Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

NOWOŚCI ILUSTROWANE

Nr. 1. — Rok XXII. Kraków, 3 stycznia 1925. Cena egz. 75 gr.

Z kolendą noworoczną...



(Według rys. Andriollego)



NOWY ROK

Rok Nowy! witajmy Rok Nowy!
Choć włos nam siwizna przypruszy,
Choć cierniem opasze nam głowy,
Choć łzy wyciśnie nam z duszy,
Rok Nowy! Witajmy Rok Nowy!

Choć prawda się zaćmi na chwilę,
Choć fałszu nas wrzawa zagłuszy,
Choć prawo da złamać się sile,
My wiarą tą krzepmy się w duszy,
Ze każda łza w krzywdach przelana,
To lepszej przyszłości jest ziarno,
Ze wszystkie zliczone u Pana
I żadna nie pójdzie na marno.

Więc choć nas smagają katusze,
Choć burzą nam grozi rok nowy,
My w górę i serca i dusze
Podnośmy i oczy i głowy,
Witajmy, witajmy Rok Nowy!

(Z poezji Józefa Ignacego Kraszewskiego).

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom, Współwracownikom i Przyjaciołom pisma, zasyłamy z okazji Nowego Roku najserdeczniejsze życzenia.

Redakcja „Nowości Illustrowanych".

Gawęda Starego Roku.

Na wielkim zegarze, na jednej z najwyższych wieżyc niebieskich, poważnie wybiła północ. Ścichły śpiewy archanielskie, cisza zaległa wielka, jeno Anioł-iluminator czuwał pilnie, czy wszystkie gwiazdy jasno migocą, od czasu do czasu przepalone i zużyte strącając w przestworza...

W komnacie przy wrotach Niebios spoczywał w wygodnym fotelu święty Klucznik... Zdrzemnęło się Staruszkowi, aureola opadła na bakier, sandał złocony z prawej nogi zdjęty, by szacownej nie ucskał stopy – staruszek bowiem cierpi na nagniotki — a z piersi wydobywa się intenzywne chrapanie.

Wtem ktoś nieśmiało zapukał we wrota. Święty Staruszek otworzył najpierw prawe oko, później lewe, małym palcem prawicy podrapał się w łysinę, wdział sandał złocony, dźwignął się rzeźwo z fotelu i podreptał do wrót ciężkich.

— Kogo tam licho po nocy przynosi?

— To ja, Polski Rok Stary, Pietrze święty...

— Ach, to ty, dziadu stary! No właź, właź czemprędzej, nie puszczaj zimna!

Zgrzytnął klucz złoty w zamku kunsztownym, uchyliły się wielkie wrota i do komnaty wsunął się starzec w łachmanach, brudnych a pstrych i dziwnie w swych częściach kolidujących z sobą...

— Bój się Boga, dziadu, jak ty wyglądasz! Gdzieś tak podarł porcięta i szat resztę?!

— O święty Kluczniku, niefortunna była moja tegoroczna wędrówka po Polsce... Ale pozwól mi spocząć, Dobrodzieju, strudziłem się wielce, odparzone nogi nadmroziłem trochę, a i kości wszystkie bolą, nie pomógł nawet sapomentol Matuli, łamie i łamie, jak wszyscy dj... przepraszam za takie słowo w tym Boskim przybytku wyrzeczone...

— No, no, siadaj dziadu i opowiadaj, co tam w Polsce słychać; lubię ten kraj wielce, jako szczyt demokracji, irytują mnie jeno stróże kamieniczni, którzy prawem kaduka, chcą koniecznie zrównania swych praw z mojemi tu w niebie...

— Ale, ale — do rzeczy, a długo nie marudź!...

— Zaczynam więc, wedle rozkazu!

— — — — — — — — — — —

Po przejściach roku Pańskiego 1923 go, gdy, jak sobie niezawodnie Pietrze święty przypominasz, wróciłem niemniej jak dzisiaj rozbity z Polski, zwróciłem się do Steinacha o odmłodzenie. Coś mi tam podłubał, pogmerał i przerodziłem się w młodzieńca, pełnego sił i pogody umysłu i Aerolloyd'em wróciłem do Polski.

Gdzie tu pójść myślę sobie — a chodźmy do Sejmu. Przychodzę, pustka, na pulpitach kurzu warstwa, na podłodze parę zębów wybitych, troche wydartych ze łbów włosów, w których czarne karakuły przeważały, na lewicy nadwyrężone ławy, parę porzuconych hebrajskich kartek, w centrum kilka wiechci z butów, na prawicy zaś wprawdzie czysto, lecz wiele pozapominanych ksiąg leży. Przeglądam, jest „Legenda Piłsudskiego", „Niesiecki" i Piekosińskiego „Rycerstwo Polskie".

Prawda! Przecież to ferje! Najjaśniejsi suwereni znoszą Święta, ferji jednak nie skracają... Poco się spieszyć, co się odwlecze i tak nie uciecze, na popełnienie głupstwa zawsze dosyć jeszcze czasu będzie, zresztą głupstwo jest wieczne!...

Ciekawość mię brała, dowiedzieć się o programie prac na rok 1924 ty. Idę do sekretarjatu – pustka, portjer jeno pod dobrą datą, objaśnił mnie, że będzie dużo, bardzo dużo pracy w sejmie, trzeba będzie przeprowadzić 33 wota nieufności, pozbawić portfelu ministra oświaty, wydać sądom kilku posłów za różne kryminalne sprawy, oddać Habsburgom i Hohenzollernom ich dobra, złożyć do laski 777 interpelacyj, ulżyć w ciężarach podatkowych biednym fabrykantom, zredukować pobory rozwielmożnionych urzędników, obciąć budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych, dać wolnemu i królewsko-stołecznemu miastu Krakowowi rządowego komisarza i postarać się by bufet sejmowy był obficie zaopatrzony w spirytualja, oraz wiele, wiele innych, niemniej ważnych spraw.

Zbadawszy w ten sposób teren sejmowy, udałem się do Spały. Wszystko w porządku.

Ze Spały wypadało zaglądnąć do Sulejówka. Spokojnie, cicho, komendancko — jeno widać, że tam się coś bardzo ważnego warzy. Nie mogłem dokładnie wniknąć w sedno sprawy, gdyż nie jestem wielkim człowiekiem, i czasami niesamowitych słów zrozumieć nie mogę. Mogłem się wprawdzie zwrócić o wytłómaczenie niejasności do redakcji „Rzeczypospolitej", lecz w niej nie można było w tym roku z nikim spokojnie gadać. Konsternacją tam panowała wielka i oburzenie na właściciela, że ośmielił się zrezygnować z dobrych chęci redaktorów, którzy ideowo pracując i oczyszczając Polskę z „różnych niepewnych elementów", zapominali, że dochody z tej imprezy należy przesyłać właścicielowi, względnie jego żonie, która jako filantropka na bieżące wydatki potrzebuje przedewszystkiem pieniędzy. Trudno bowiem na czyjąś czułą prośbę: „Pani pomóż! Jeden z naszych filarów stawia gorzelnię, Grabski nie chce tak zacnego przedsiębiorstwa subwencjonować, a przecież trzeba przemysł krajowy popierać – odpowiedzieć, przeczytaj pan sobie artykulik słodki pani Pannenkowej.

Zrezygnowałem więc ze zrozumienia wielkich rzeczy i przeniosłem się z politycznego Parnasu na padoł płaczu — ulicę. P. P. S. zajęta ogromnie rozpisywaniem konkursu na medal dla bohaterów 6 go listopada, którzy wymordowawszy ułanów, zatknęli wysoko w Krakowie czerwony sztandar wolności i za czyn tak wzniosły, byli nękani przez sąd przysięgłych, napompowany do niemożliwości przez p. prokuratora Sozańskiego I byliby z pewnością skończyli w kryminale, gdyby nie cudowna w swej prawdzie i szczerości obrona p. Liebermanna, który niepomny na swe kamienie żółciowe, elokwencją swoją przezwyciężył wszelkie niecne zakusy sprawiedliwości..

Po drodze wstąpiłem do Rady Ministrów. Nie miałem jednak fraka, więc nikt ze mną nie chciał gadać Wszyscy zajęci pracą wytężającą, głównie Pan Premier. Tworzył właśnie drugi Cud nad Wisłą Cud finansowy. Czyż to nie wielki pomysł ciągnąć co się da z pracującej inteligencji a oszczędzać inne klasy w tworzeniu majątku narodowego w kraju?!

Wracam z Rady Ministrów z głębokim zamiarem przejechania się na kresy. W Warszawie na dworcu obława. Co takiego pytam anglezowanego stróża bezpieczeństwa publicznego? „Łapiem bandytów!" odpowiada, „napadają na dwory, pojazdy..." No dobrze, mój kochany, rzeknę gdzie tu w Warszawie? Ależ nie, — na kresach.

To czemuż tam ich nie łapiecie?

Tam, Panie, niebezpiecznie. Tam wojsko pójdzie. Wygodniej dla nas. Zakatrupią jakich żołnierzy, to nic się nie stanie, i tak zadużo tego wojska w Polsce. Coby było, gdyby nas brakło? Zresztą na kresach wkrótce się uspokoi, tam Pan Thugutt teraz jedzie. Jedyny człowiek, specjalista od wyzwolenia biało - czerwono - czarno i zielono-ruskiego ludu od polonizacji.

Wracam do Ministerstwa Spraw Wojskowych, by się czegoś o ochronie kresów dowiedzieć. „Niema Pana Ministra!" — słyszę. Gdzież jest, lustruje kresy? „Ech nie... pojechał do Paryża. Pan Minister, mój Panie, to przedewszystkiem polityk, do wielkich czynów stworzony człowiek, gdzie Mu tam w takie głupstwa, jak lustracje garnizonów się bawić!

Wyjechałem więc do Krakowa Poszedłem na Wawel, usiadłem w arkadach i posmutniałem wielce. Boże, myślę sobie, staruszek Wawel taki biedny, tak mało dbają o niego, co innego to naprzykład P. K. O.! I piękna i wysoka i styl Szyszko Bohuszowski, i mieszkania komfortowe, i ludzie porządnie zarobili, a ty, Wawelu, coś tyle pokoleń wykołysał, co takich prawdziwie wielkich i świętych ludzi prochy w sobie mieścisz, tak powoli, ciężko wstajesz z zaborczych popiołów..

Siedzę i dumam .. wtem zegar na wieży począł wydzwaniać jedenastą... Czas na mnie myślę, nogi słabe, nie jestem już młodym i silnym, by za pół godziny dostać się do nieba. Wziąłem kostur i wypiwszy podrodze „jednego" u Hawełki, poszedłem i oto, Dobrodzieju Kluczniku Święty jestem.

— No dobrze, dziadu stary, idź teraz wyspij się setnie, wykąp i niech ci tam w szatni wydadzą nowe ubranie. Ja tymczasem Stwórcy Panu twe sprawozdanie zreferuję a potem pojedziesz s powrotem na ziemię. Kurację odmładzającą w tym roku zrobi ci nie Steinach a mój kochany Wojciech Rec w Krakowie. *M. R.*

Jak zginął Gąsienica Daniel w nurtach Siklawy.

Od własnego korespondenta „Nowości Ilustrowanych".

Zakopane, w grudniu.

Od p. Edwarda Gejsztora towarzysza tragicznej wycieczki ś. p. Daniela Gąsienicy otrzymaliśmy garść szczegółów o głośnym wypadku w Tatrach. Szczegóły te przedstawiają nieco inaczej smutne to zajście aniżeli doniosła o tem prasa codzienna. Rzecz przedstawia się następująco:

E. Gejsztor zmówiwszy sobie przewodnika Jana Gąsienicę Daniela wyruszył z nim 12-go ub. m. (w piątek) na halę Gąsienicową skąd po przenocowaniu udali się nazajutrz nieustraszeni turyści przez Zawrat ku Pięciu Stawom polskim, doliną Roztoki do granicy czeskiej na Zakopane.

Przejście było nader uciążliwe po lodzie, tak, że prawie cudem tylko dostali się bez wypadku o godzinie szóstej wieczorem do doliny Pięciu Stawów polskich. Tam przewodnik postanowił poprowadzić swego gościa przez dolinę Roztoki. Nie zważając tedy na ciemną noc. poczęli schodzić.

Przy zejściu u progu koło Siklawy było około 300 m. zmarzłego śniegu. Śp. Daniel zaproponował wówczas p. Gejsztorowi zjazd na t. zw. „saneczkach", chcąc tym sposobem skrócić sobie drogę — p. G. jednak z tego ułatwienia osobiście nie chciał korzystać. Daniel usiadłszy na ciupadze z brawurą właściwą naszym góralom począł zjeżdżać po śliskim śniegu, po drodze jednak nadział się na kamień zlodzony, który go zbił z kierunku drogi do wodospadu Siklawy. Pan Gejsztor stracił nagle Daniela z oczu i po chwilce usłyszał trzask załamującego się lodu oraz słabe wołanie: Paniczu ratuj! Czemprędzej więc zaczął schodzić w tym kierunku używając liny. Zbliżywszy się do miejsca, skąd głos dochodził dojrzał turysta rękę wynurzającą się z wody. Zarzucił tedy na tą rękę linę i tym sposobem podciągnął przewodnika do siebie, a wydobywszy go z wody ułożył na kolanach cucąc równocześnie omdlałego. Daniel odzyskawszy na chwilę przytomność zdołał mu tylko ręką wskazać stronę Miedzianego i wyszeptać: Paniczu, tam idźcie! — i skonał.

Pan Gejsztor widząc, że już nic pomóc nie może, ułożył śp. Daniela na plecaku, przykrył czem się dało i szedł przy niepewnym blasku księżyca we wskazanym kierunku. Wejście było tak uciążliwe, że chyba tylko zawdzięczając silnej podniecie nerwów, mógł się wydostać aż na Miedziane po



P. Edward Gejsztor ze śp. Gąsienicą Danielem w przeddzień tragicznego wypadku nad Czarnym Stawem.

to tylko, aby napowrót zejść do doliny Pięciu Stawów, gdzie zmuszony był spędzić całą noc z soboty na niedzielę chodząc koło przedniego stawu, aby nie zamarznąć na mrozie. Dopiero rano żlebem potoka wyszedł na gościniec prowadzący do M. Oka.

Stanąwszy o g. 2 pop. w schronisku w Morskim Oku natychmiast telefonem zawiadomił o wypadku zakopiańską stację ratowniczą poczem wyczerpany nadmiarem wrażeń padł omdlały na ziemię.

Przybyła ekspedycja odszukała i zabrała do Zakopanego zwłoki śp. Jana Gąsienicy Daniela

Tak zginął na posterunku swoim jeden z tych nielicznych już dziś przewodników, którzy pamiętają Zakopane i Tatry jeszcze z czasów Witkiewicza i Chałbińskiego.

Uroczystość szkolna w Stryju.





Siedzą od lewej ku prawej ręce: 1) Sekretarz Województwa Wolański, 2) Radca sądu Poźniak, 3) ks. prałat Cisło, 4) Inspektor szkolny Taras, 5) Komisarz miasta Piotrowski. Na drugiem zdjęciu: Dzieci szkolne biorące udział w przedstawieniu z nauczycielką Hawrylakówną w pośrodku.

Stryj w grudniu.

Ubiegłej niedzieli byliśmy świadkami pięknej i podniosłej uroczystości otwarcia i poświęcenia lokalu na pomieszczenie nowozałożonej szkoły polskiej i czytelni T. S. L. w Grabowcu na Pomiarkach przez czcigodnego Prałata i Dziekana ks. Cisłę ze Stryja.

W uroczystości wzięli udział reprezentanci władz państwowych i samorządowych, przedstawiciele Towarzystw oświatowych i kulturalnych, miejscowa i okoliczna ludność oraz nauczycielstwo szkół powszechnych. Inspektor szkolny Taras w serdecznych jak zwyczajnie słowach mówił o zadaniach obecnej szkoły powszechnej nawołując w końcu ludność do zgodnego współżycia i współdziałania bez różnicy narodowości, jako odwiecznych mieszkańców jednej ziemi i obywateli jednego państwa.

W imieniu ojców p. Schuster, dziękował władzom szkolnym za powołanie tej tak długo oczekiwanej polskiej szkółki do życia.

Prof. Cypryś delegat T. S. L. przemawiał z wielką swadą krasomowczą o należytem korzystaniu z założonej dziś bibljoteki T. S. L.

W końcu młodzież szkolna odegrała bardzo udatnie obrazek sceniczy oraz deklamowała wiersze Bełzy i Konopnickiej.

Uroczystość zakończyły wzniosłe słowa „Roty" odśpiewane przez zebranych.

Przy tej sposobności podnieść należy z pełnem uznaniem prawdziwą obywatelską pracę miejscowego Komitetu, na czele którego stoi p. Schuster jako przewodniczący oraz pracę nauczycielki Hawrylakówny około urządzenia tej uroczystości.

Tak powstała znowu jedna polska twierdza kresowa, w której wychować się będzie nowy typ wolnego obywatela niepodległego państwa polskiego.





Pierwsze zdjęcie przedstawia scenę czwartą aktu IV-go „Śpiący Rycerze", 1) Pani Urygowa (Luciana), 2) Pan Barbacki (Jaś), 3) P. Pajorówna (Cętaś). Drugie zdjęcie: Uczestnicy przedstawienia. Stoją: Pp. Majewski, Rzymek, Migacz, Sobota, Semenowicz (Mikołaj), Koricki Samborski-Uhacz. Siedzą w środkowym rzędzie Pp. Hetczyński, Sobotowa, Komar, Urygowa, Bielańska. — W pierwszym rzędzie: Pp. Fydowa, W. Barbacki (Jaś), Kodrebska, Jarosz (Filipek djabeł), Gdesz, Pajorówna (jako piętaszek aktu III).

W ostatnim tygodniu wystawiło Towarzystwo Dramatyczne w Nowym Sączu 5-aktową bajkę poety Macieja Szukiewicza p. t. „Noc św. Mikołaja". Mimo licznych trudności technicznych Two Dramatyczne wystawiło sztukę tę nader starannie tak pod względem gry aktorów jakoteż pod wzdlędem samej wystawy. Gra aktorów pod reżyserją pana prof. Fydy wypadła bez najmniejszego zarzutu. Główne role wykonali: Pp. Pajorówna (jako Staś) i P. Witołd Barbacki (jako Jaś) Pp. Sobotowie, P. Jarosz (djabeł Filipek) Semenowicz (św. Mikołaj) z mniejszych ról wyszczególnili się: przedewszystkiem p. Urygowa (jako Gencjana) oraz panie Kodrębska i Bielańska. Całość sztuki podniosły wspaniałe, jak rzadko spotkać można na prowincjonalnej scenie, dekoracje oraz efekta świetlne. Dekoracje wykonali członkowie Towarzystwa z wielkim nakładem pracy. Kierownikowi działu dekoracyjnego i efektów świetlnych panu Józefowi Waydyczowi należy się pełne uznanie głównie za pokonane trudności przy sporządzeniu efektów świetlnych aktu IV., które wypadły wprost wspaniale. Umieszczamy kilka zdjęć fotograficznych z tego przedstawienia dokonanych po ostatnim przedstawieniu.



L. S. Sziller dyrektor „Teatru im. Bogusławskiego", wybitny teatrolog, sekr. Sekcji teatralnej na wystawę wszechświatową w Paryżu w r. 1925

„Zwiastowanie" Claudela w teatrze krakowskim.

Od kilku lat szereg teatrów polskich zapowiadał na początku sezonu wystawienie sławnego misterjum francuskiego poety Pawła Claudela pt. „Zwiastowanie" (L'annonse faite a Marie), ale dotąd żaden nie zaryzykował spełnienia tej zaszczytnej lecz i bardzo trudnej do zrealizowania obietnicy. W tym sezonie teatr krakowski, który już tyle razy okazał odwagę porwania się na najwyższe artystyczne zamiary, znowu pierwszy obietnicę repertuarową wypełnił, a wedle powszechnego zdania krytyki, wypełnił ją świetnie. Dzieło Claudela stawia bardzo wysokie wymagania nietylko wykonawcom, ale też słuchaczowi, u którego domaga się w pierwszym rzędzie skupienia i „umiejętności słuchania" podniosłych fraz poetyckich, wzorowanych przez poetę na stylu biblijnym, a obfitujących w piękności myśli i słowa, najwyższej miary. Odrębny ten styl dzieła francuskiego poety odtworzył w języku polskim, ze zdumiewającą dokładnością a jednocześnie z kongenialnym polotem, przedwcześnie zmarły poeta śp. Edward Leszczyński. W wykonaniu teatralnym styl ten znalazł również idealnego tłomacza w inscenizatorze i reżyserze dzieła, którym był dyr. T. Trzciński. W dekoracjach i kostjumach, w maskach i pozach wykonawców utrzymany był jednolicie styl wczesnego gotyku, wzorowany na arcydziele Wita Stwosza z kościoła marjackiego w Krakowie. Styl gry aktorskiej nastrojony był na ton wzniośle patetyczny, pozbawiony jednak monotonji, w jaką w takich wypadkach popada się nieraz na naszych scenach. Dekoracje Krassowskiego, prostymi środkami osiągające wielkie efekty, ogólnie się podobały.

Przedstawienia „Zwiastowania" wywarły też głębokie wrażenie i stały się jedną z najzaszczytniejszych kart w artystycznym dorobku teatru krakowskiego.

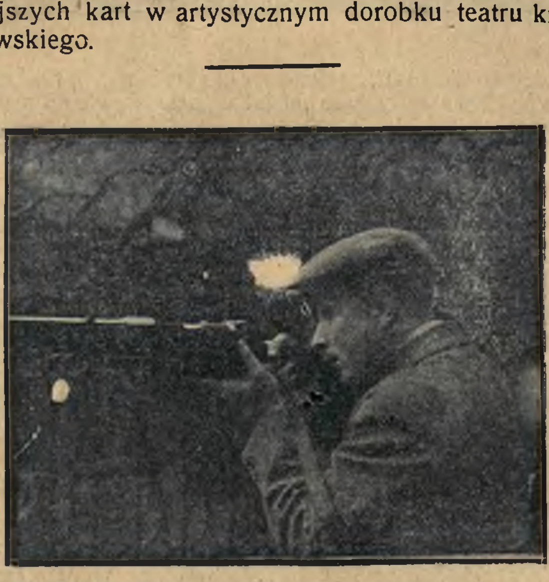


„Zwiastowanie" Claudela w teatrze im. w Krakowie. U góry stylowe gotyckie wnętrze W pośrodku scena z aktu drugiego — w roli Mary p. Wysocka w roli Jakuba p. Socha. U dołu scena końcowa. Jakób, Anna (p. Modrzewski) i Piotr (p. Szymański)



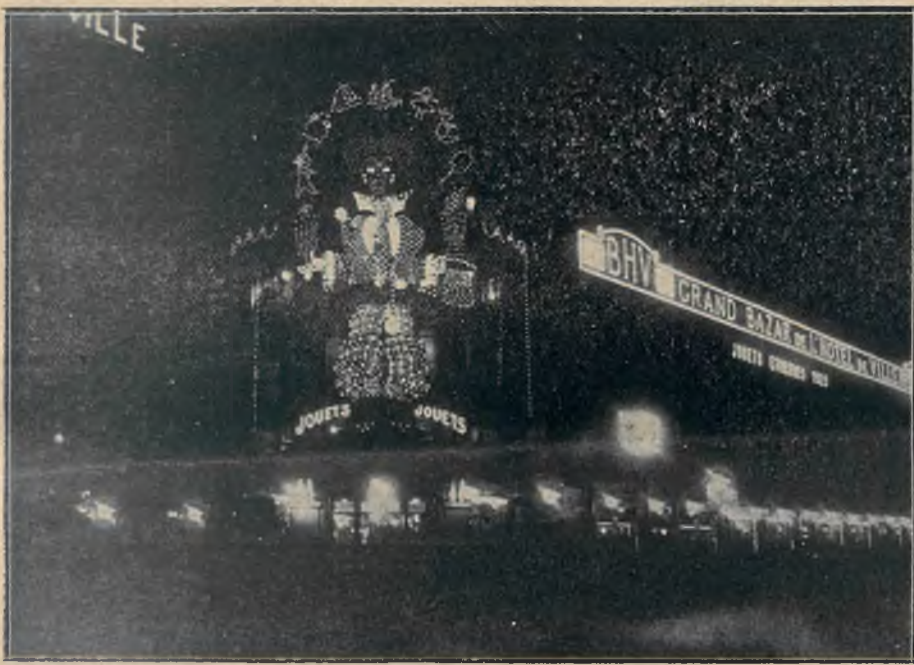
(Specjalne zdjęcie dla „Nowości Ilustrowanych") wykonał J. Jeleniecki.

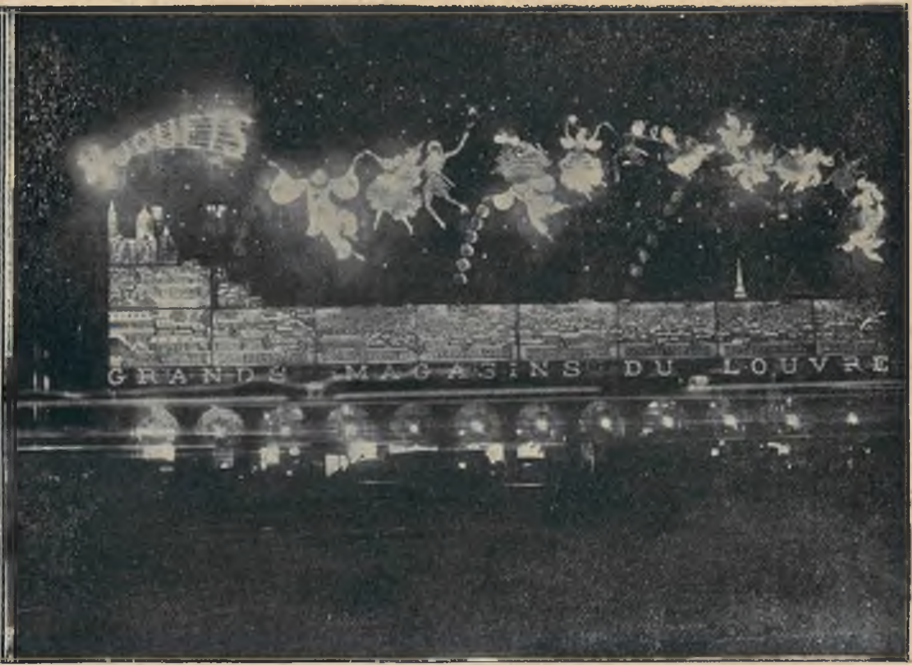
Znany powieściopisarz Dr. Wl. Maleszewski, debiutował w Warszawie, wystawiając wyśmienitą tragedję p. n. „Agentka bolszewicka".



Polskie T-wo Łowieckie. P. A. Maciejewski zwycięzca konkursu w 3-ch strzałach (264 punkty). Znany ten sportsmen w 1914 roku strącił kilkoma strzałami aeroplan nieprzyjacielski z lotnikiem Winklerem, który bombardował Warszawę.

Fantastyczne zjawy nad Paryżem.





Wiele widział już dotychczas Paryż, ale nie pamięta takiej orgji iście amerykańskiej reklamy, jaka rozszalała przed świętami, przeobrażając zwykły wygląd francuskiej stolicy. Wieczorem i w nocy tonął Paryż w powodzi elektrycznych świateł. Nasze zdjęcia pokazują niezwykle efektowne pomysły świetlnej reklamy, które wywarły głębokie wrażenie nawet na przywykłym do sensacji Paryżu. Na pierwszym zdjęciu widzimy olbrzymiego „żonglera zabawek" umieszczonego na jednym z większych bazarów, drugie pokazuje nam „taniec lalek nad Paryżem". W obu wypadkach efekty polegały na zapalających się i niknących kolorowych światłach, co sprawiało wrażenie ruchu.

Co otrzymały nasze dziewczynki na gwiazdkę?...





Przedewszystkiem lalki...
Nie wszystkim jednak wiadomo, że Polska lalki dla swych dzieci importuje z Niemiec. Czy nie możnaby pomyśleć o zaprowadzeniu tej gałęzi przemysłu w Polsce?..



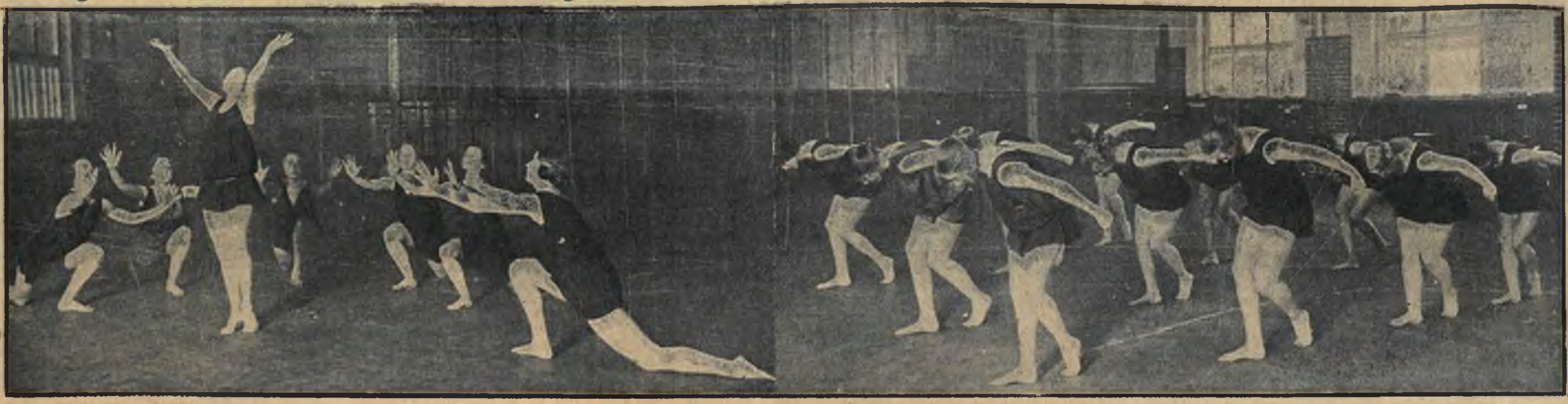






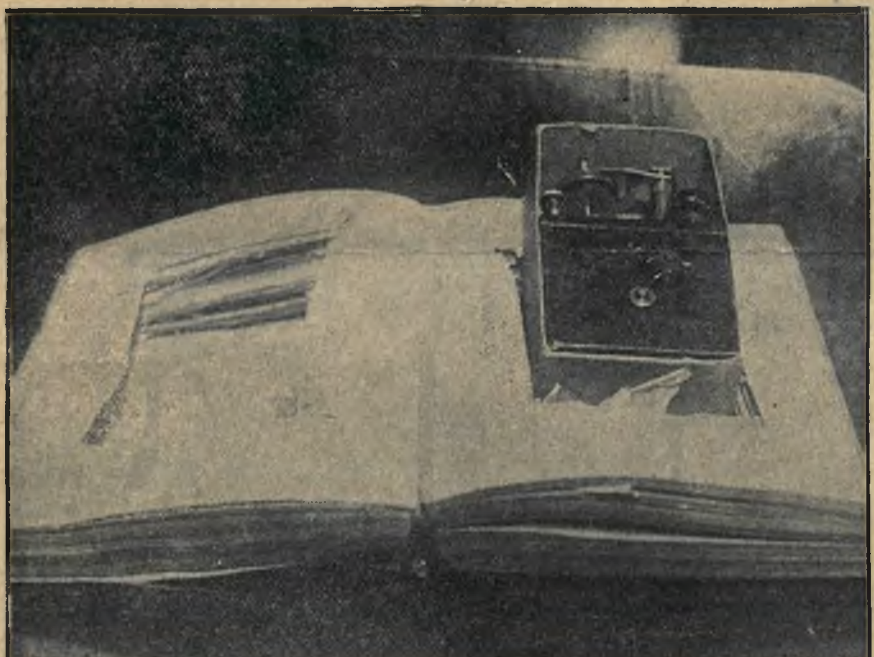


Zimowy sezon na Rivierze: W Monte Carlo spodziewają się w zimowym sezonie ogromnego zjazdu bogatych emigrantów angielskich z Egiptu. Kasyno odnawia się na ich przyjęcie. Zdjęcie nasze przedstawia słynną tarasę kasyna z widokiem na morze.



Zrozumienie dla sprawy należytej pielęgnacji ciała, tak zaniedbanego w wieku elektryczności i radja budzi się na całym świecie. Jednym z dowodów tego est wspaniały rozwój gimnastyki rytmicznej, która posiada tłumy zwolenników i zwolenniczek. Zdjęcia nasze przedstawiają efektowne sceny z lekcji rytmicznej gimnastyki, odbywającej się przy dźwiękach odpowiednio ułożonej muzyki.

Radjo na usługach nauki... i zbrodni.





Pierwsze zdjęcie dowodzi, że radjo służyć może także do zbrodniczych celów. Oto wspólnicy przestępców zamkniętych we więzieniu dostarczają im w wydrążonej biblji radjo aparatu, który umożliwi więźniom otrzymywanie wskazówek co do sposobów ucieczki i t. d. Drugie zaś zdjęcie nasze przedstawia najnowszy wynalazek w dziedzinie radjo-telefonji. Ten genjalny aparat, odkryty przez dr. A. W. Hulla i dr. H.H. Williansa wzmacnia milionowo-krotnie wszelkie dźwięki, które chwyta radjofon. Za pomocą tego aparatu uczeni będą słyszeć dźwięk poruszających się elektronów, czyli najmniejszych cząsteczek materji, z jakich składa się wszystko żywe i martwe na świecie.

Ze sportu zimowego w Warszawie.







Pierwszorzędna drużyna hockeyowa A. Z. S.'u słynna ze swych sukcesów na lodzie trenuje intenzywnie przed wyjazdem do Szwajcarji.

Pierwsze przymrozki i śnieg nie przeszkadzają nadobnym zawodniczkom K. S. Polonji w systematycznym treningu na 100 mtr. Na dolnem zdjęciu widzimy dwie wybitne zawodniczki „Polonji" obrzucające się śnieżkami.

Hockey na lodzie i footbal na stole!





Hockey na lodzie. Do ulubionych sportów zimowych w Anglji należy hockey na lodzie. Jest to bezprzecznie jeden z najtrudniejszych sportów, wymagający nietylko mistrzowskiego panowania nad łyżwami ze strony poszczególnych graczy, lecz również fenomenalnego zgrania się ze strony całego zespołu. Niedawno odbył się w Anglji match między reprezentacjami Oxfordu i Cambrigde, który wygrał Oxford z wspaniałym wynikiem 7 : 2.

Footbal ...na stole! Dotychczas sport piłki nożnej królował na boiskach sportowych. Obecnie wdziera się on także w zacisza pokoi mieszczańskiego domu. Boiskiem jest tutaj poprostu... stół, na którym są ustawione dwie bramki. Grający partnerzy strzelają z maleńkich armatek do „nieprzyjacielskiej" bramki. Oryginalna ta namiastka „piłki nożnej" ma podobno już na Zachodzie tłumy wielbicieli.

Nowości filatelistyczne.



Zapobiegliwa Litwa wydała nowe nadruki na rzecz Czerwonego Krzyża. Nadruki na znaczkach poniżej lita t. j. od 2 ct. do 60 ct. są równej wartości znaczka nadrukowanego z wyjątkiem znaczka za 36 ct., który posiada nadruk 34 ct. Równie niższej wartości nadruk posiada 3 l. (2 l.) i 5 l. (3 l.). Prócz tego wydano tej samej wartości nadruki na znaczkach poczty lotniczej (cztery wartości u dołu). *(Filatelja, Kraków, Rynek 9).*



U góry na lewo widzimy najmodniejszy kapelusz z prążkowatego weluru, ozdobiony skrzydełkami z dwukolorowej wstążki, sharmonizowanej z kolorem materji; obok niego sportowy kapelusik z czarnego jedwabiu, na tle którego odcina się pięknie deseń z białej skórki wszytej w materję. Rąbek kapelusza jest lamowany cienką złotą wstążeczką. — Dolny z lewej strony elegancki kapelusz z czarnego futerka, obszyty jest welurem. Z tyłu zdobi go wstążka upięta zręcznie w grzebień; obok zaś niego zgrabny kapelusik z czarnego otomanu, z rąbkiem zawiniętym w górę, ozdobiony prostym deseniem z kawałków wszytej kolorowej skórki.

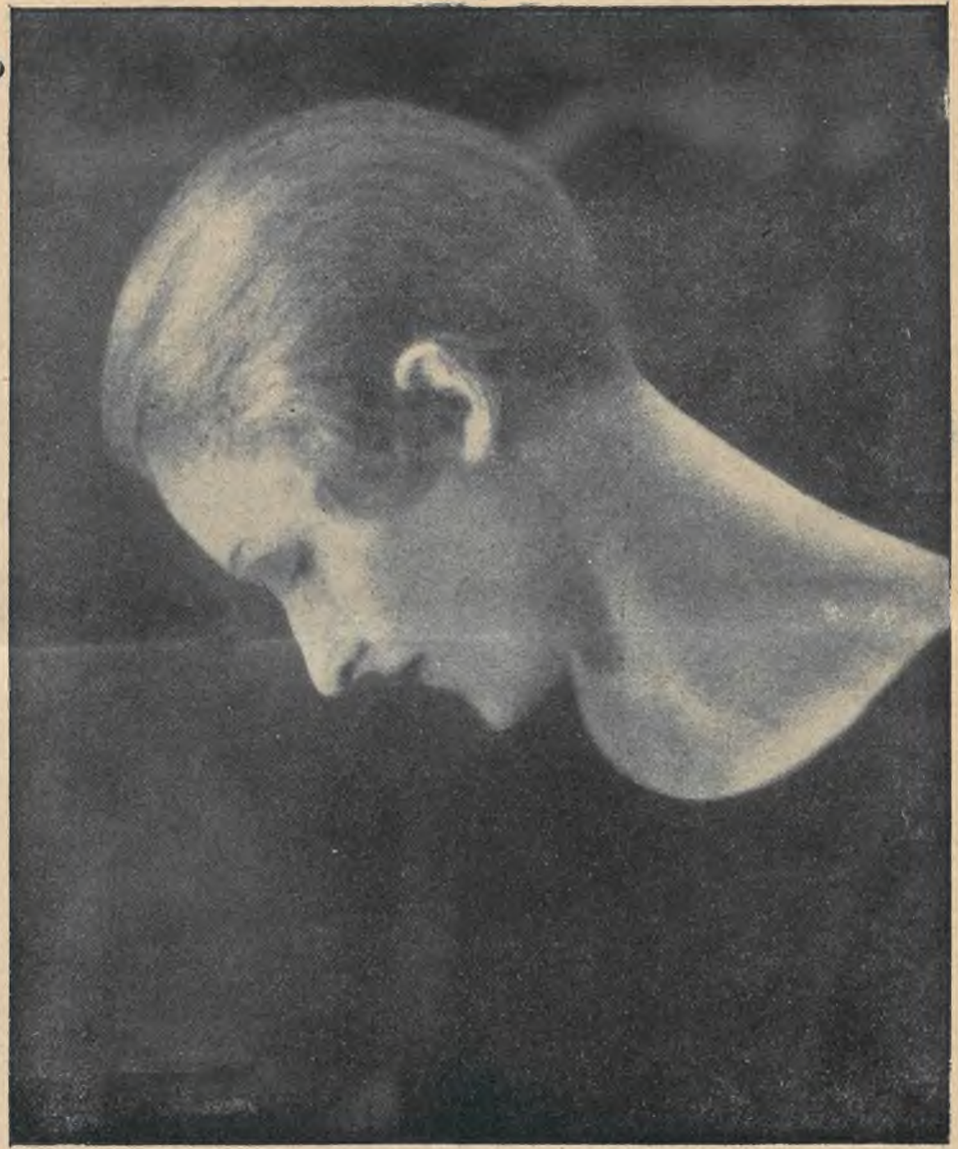




Gdy zegar o północy wybije dwunastą
i da znak rozpoczęcia szaleństw karnawału —
wówczas się rozpłomieni stutysięczne miasto
i rozpocznie Sylwester noc pieśni i szału.

Wpadnij w tłumy ze śmiechem żałosny pierrocie —
Łam serca, tańcz i szalej kolombino blada —
bo wkrótce dzień zaświta, w ostatnim foxtrocie
Zgasną sny, jak szalona Sylwestra ballada...

Karnawał rozpoczął się!... Już rozbrzmiewają po balowych salach namiętne, zmysłowe dźwięki najmodniejszych „stepów“.. Jedyną myślą pięknych pań jest przygotowanie efektownych tualet. Szczególnie na kostjumowe bale, gdzie trzeba wystąpić zawsze z nowym i oryginalnym pomysłem. Zdjęcie nasze przedstawia kilka ciekawych kostjumów. 1) Skromny, lecz gustowny strój pokojóweczki uwydatnić może tem lepiej piękność linji kobiecego ciała. Pozatem ma cechy pewnej pikanterji. 2) Pięknie zbudowany mężczyzna wystąpi chętnie w nonszalanckim kostjumie kawiarnianego „mistrza tańca“. Koszula jedwabna, spodnie w kraty, kamizelka z czerwonego weluru, pas czarny, krawat błękitno-niebieski. 3) Kobieta o stylowych linjach wystąpić może w kostjumie Egipcjanki. 4) Piękność nogi uwydatnia „lekki“ kostjum tancerki. Kostjum jedwabny o pomarańczowym odcieniu; deseń na nim czarny. Na drugim zdjęciu: 1) Efektowny choć dość często spotykamy kostjum „apasza“. Spodnie z czarnego jedwabiu z wszytemi „łatami“. Koszula biała. Serdak, czerwony „fular“ dookoła szyji. Czapka może być biała w liljowe i czerwone prążki. 2) Kolumbina to temat na którym zawsze można osnuć pomysł efektownego kostjumu. Suknia z żółtego jedwabiu z krynoliną. Stanik i deseń na sukni z czarnego weluru. 3) „Państwo środka“ jest dziś aktualnym tematem. Modnym zatem będzie kostjum Chińczyka. 4) Bardzo miłym i oryginalnym jest kostjum „midinetki“ paryskiej. Suknia skromna, bardzo „kolorowa“, ale nie rażąca. Kapelusik ozdobiony czerwonym kwiatem.



Głośna „gwiazda“ sceniczna Varda hołduje najnowszej modzie w dziedzinie kobiecej fryzury. Krótko przycięte włosy „a la garçonne“, zaczesane kunsztownie odsłaniają w zupełności ucho.





Oryginalna maskarada.

W pałacu Królewskiej Opery w Londynie odbył się wielki bal maskowy, w którym wzięło udział najlepsze towarzystwo Anglji. Wytworne i kosztowne kostjumy cechowała ekscentryczność i oryginalność. Zdjęcie przedstawia jedną z pań w kostumie pelikana. Inny zaś z arystokratów angielskich pojawił się na maskaradzie w dowcipnym kostjumie kucharza, obwieszonego emblematami kulinarnej sztuki.



Mistrz Anglji na lodzie: Mr. Phil. Taylor, angielski champion, „na łyżwach", instruktor sportowy króla hiszpańskiego popisuje się obecnie w Londynie, na oryginalnych przez siebie wymyślonych łyżwach.





Oryginalne małżeństwo. Najgrubsza kobieta Ameryki p. Pete Robinson waży 455 funtów. Ma zatem nad swym małżonkiem, którego widzimy obok, a który waży zaledwie 56 funtów! przewagą około 400 funtów! Oryginalne to małżeństwo popisuje się oczywiście w cyrku.



Duch, który maluje obrazy... Naturalnie za pośrednictwem medjum, które widzimy na zdjęciu. Pani Marion Spore, maluje podobno tylko w transie. Niektórzy zachwycają się temi „zaziemskiemi" obrazami, inni kwalifikują je jako „bohomazy" i twierdzą, że ma się tu do czynienia ze zręcznem oszustwem.

H. A. VACHELL.

Alethea-Bella.

(Z cyklu: „Bunch Grass")

Tłumaczył Bronisław Falk.

W latach osiemdziesiątych, kiedy wraz z bratem mym Ajaksem hodowałem bydło na wzgórzach południowej Kalifornji, domostwo nasze służyło za miejsce postoju woznicom, ciągnącym po przez Coast-Range, a gdy rozpoczął się ruch i gdy wśród dziewiczego lasu wyrosło miasteczko Raj, czuliśmy się w obowiązku użyczać schronienia i pomieszczenia wszystkim przybyszom. Rzadko dzień minął, by jakiś „statek prerji" (pokryty płótnem wóz osadnika) nie zaturkotał na naszem podwórzu, a ciche wąwozy i canony, gdzie wraz z Ajaksem strzelałem przepiórki i jelenie, zaczęły rozbrzmiewać echem okrzyków dzieci nieokrzesanego ludu z Zachodu i Missouri. Ci t. zw. „pikerzy" osiedlali się tłumnie na pokrytych lasami wzgórzach, na południe i wschód od naszej siedziby, obejmując w posiadanie cały obszar, który im rząd wyznaczył. Nim minęła wiosna, zaproponowano nam wynajęcie ojcom miasta starej „adobe", celem zużytkowania jej na szkołę, zanim właściwy budynek nie zostanie wystawiony. W tym czasie pracowała u nas rodzina Spaffordów z Nowej Anglji. Mrs. Spafford, również matka dwojga dzieci, próbowała apelować do naszych uczuć.

— Kiedy przychodzą upały — mówiła nam — robię się całkiem chora. A tu trzeba jeszcze gotować i uczyć dzieci. Moglibyście wynająć im tę starą „adobę".

— Któż jednak ma uczyć dzieci? — spytaliśmy.

— Zastanawialiśmy się już nad tem — odparła Mrs. Spafford. — Wprawdzie nikt w tę pustkę chętnie nie przybywa, lecz kuzynka ma, Alethea-Bella Buchanan, zgodziła się podjąć tej pracy.

— Czy tylko da sobie radę? — spytaliśmy z powątpiewaniem.

— Jest godną córką swego ojca – odparła Mrs. Spafford. — Abraham Buchanan był najenergiczniejszym i najdzielniejszym mężem, jaki kiedykolwiek głosił ewangelję. Mądrym był również... Moim zdaniem, jeden tylko głupi czyn w życiu popełnił... prowadząc do ślubu swą żonę.

— Proszę, opowiedz nam pani tę historję! — rzekł ten niepoprawny gaduła Ajaks.

Mrs. Spafford pociągnęła nosem.

— Widziałam ją raz tylko i poprzestałam na na tem. To jedna z tych sentymentalnych, rozpieszczonych, miękkich i rozlazłych istot z Południa. Piękna... Tak. Blado-różowa, delikatna twarzyczka... ale wątłej budowy. To nie w moim guście.

— Jej córka więc nie zdoła chyba utrzymać w karbach tych dzikusów.

— Mówiłam przecież, że Alethea-Bella jest godną córką swego ojca. Musi być bardzo rzutką i mieć silne nerwy, jeśli po śmierci Abrahama podjęła się w roku ubiegłym rozsprzedaży książek w naszym stanie.

— Była ajentem księgarskim?

— Tak, panie, ajentem księgarskim.

Gdyby Mrs. Spafford powiedziała poprostu kolporterem, to znaczy w Kalifornji ulicznym rozbójnikiem, nie moglibyśmy być więcej zdziwieni. Cieszący się powodzeniem ajent musi mieć skórę nosorożca, chytrość węża, upór muła i głos ujmujący słowika.

— Jeśli miss Buchanan była ajentem księgarskim, to da już sobie radę — rzekł Ajaks.

— — — — — — — — — — — —

Przybyła do Raju na roztrzęsionym starym wózku pewnej soboty pod wieczór. Z pomocą Ajaksa wniosłem do domu jej mały podręczny kuter. Przyjęła ją Mrs. Spafford, my zaś usunęliśmy się na dziedziniec.

— Nie... Ta w żadnym razie nie da sobie rady — rzekł Ajaks.

— Nigdy — rzekłem i ja.

Alethea-Bella Buchanan wyglądała na lat niespełna osiemnaście, a twarzyczka jej była białą jak pył, leżący grubą warstwą na jej szarym, płóciennym płaszczu. Pod płaszczem zarysowywały się ogólne kontury szczupłej, wąskiej w piersiach figury. Nosiła rękawiczki niciane i mówiła „dziękuję" z czystym nowo-angielskim akcentem.

— Możesz mi wierzyć! Ta nigdy nie podjadła sobie dobrze na śniadanie — rzekł Ajaks. — To nie dla niej robota. Nie utrzyma szkoły w porządku ani przez chwilę.

Zadziwiła nas jednak przy kolacji. Rysy twarzy miała grube, lecz mężczyźni, np. prości woźnice, nie mogli oderwać od niej oczu. Tworzyła najbardziej zadziwiającą mieszaninę odwagi i nieśmiałości, z jaką zdarzyło mi się spotkać. Padlibyśmy piackiem na ziemię, gdyby np. miss Buchanan, ręce składając lub wznosząc na nas oczy prosiła, na nasze pierwsze pytania odpowiadała jednak trwożliwemi monosylabami, czerwieniąc się przytem cała. Po kolacji, obmywszy sobie ręce, zajęła się wraz z Mrs. Spafford ręczną robótką. Właśnie usiłowaliśmy przezwyciężyć nieśmiałość małej nauczycielki, gdy wtem przebiegła przez podłogę mysz. W jednej chwili miss Buchanan była na krześle. Mysz, obiegłszy pokój dokoła, przepadła; dziewczę, które przysłano do Raju dla utrzymywania w karbach niesfornych dzikusów, zstąpiło z krzesła.

— Mam śmiertelny wstręt do myszy — przyznała się.

Brat mój Ajaks spochmurniał.

Także pomysł przysyłać tu tego tchórza z białą jak mleko twarzą! — szepnął mi.

— Czy pani uczyła już kiedyś w szkole? — spytałem.

— Tak jest, uczyłam — odpowiedziała — i znam trochę nasz wędrowny ludek. Byłam kolporterem. Pan wiesz o tem? Tak, wywiązywałam się z zadania znakomicie; ale i książka mówiła sama za siebie. Cudowna książka. Może ją pan zna? „Mleko ludzkości"? Gdybyśmy znali się trochę lepiej, przeczytałabym wam chętnie — spojrzała na Ajaksa — kilka mych ulubionych ustępów.

— Dziękuję — rzekł sucho Ajaks.

Dnia następnego wypadła niedziela. Przy śniadaniu spytała nauczycielka Ajaksa, czy była tu w zwyczaju wspólna modlitwa.

— Wspólna modlitwa, miss Buchanan?

— Pan wiesz... Dzisiaj święto".

— Tak... To jest... Ale widzi Pani — uśmiechnął się słabo — zbór nie został jeszcze wybudowany...

— Na cóż w takim razie szkoła? Przypuszczam, że jesteście wszyscy członkami kościoła?

Jej szare oczy przyglądały się każdemu z nas badawczo i każdy potwierdził. Jeden z woźniców był anabaptystą, drugi adwentystą. Spaffordowie byli prezbiterjanami; my naturalnie byliśmy wyznawcami kościoła anglikańskiego.

— Musicie schodzić się na modlitwę — rzekła mała nauczycielka.

— Tak. Musimy — zgodziła się Mrs. Spafford.

— Pomodlę się chętnie — rzekł furman anabaptysta.

Modlitwa odbyła się. Ajaks rzekł mi potem:

— Jest bardzo mała; twarz ma jak mleko białą, zdaje się jednak, jakby wypełniała całą „adobe".

Po południu zdarzył się wypadek, który dał nam lepiej poznać charakter i temperament nowej nauczycielki.

Szliśmy wszyscy do Raju przez przyległe pastwisko, miss Buchanan chciała się bowiem zorjentować w położeniu szkoły, którą miała objąć. Jej dziecięca prostota, a zarazem zdecydowanie, z jakiem zgodziła się na propozycję kierowania tą prostą uczelnią, wzruszyły nas.

— Wytrzyma tydzień — rzekł Ajaks — nie dłużej.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w gaiku wierzbowym, nad brzegiem potoku. Usiedliśmy w cieniu.

— Czy są tu grzechotniki? – spytała nerwowo miss Buchanan.

— W gąszczu — tak. Tu – nie — odrzekł mój brat.

Dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności usłyszeliśmy, zaledwie wypowiedział te słowa, owo dobrze znane ostrzeżenie, grzechot, którego nie zapomina się nigdy, znany tak dobrze Indyjanom i zwany przez nich „śmierć w trawie".

Nie jest to łatwą rzeczą oznaczyć z dokładnością położenie zwiniętego grzechotnika według odgłosu jego grzechotki.

— Nie ruszaj się pani z miejsca — rzekł Ajaks. — Widzę go. Tam jest. Trzeba mi kija.

Wąż leżał zwinięty w kłębek nie dalej, jak w odległości sześciu yardów. Nad splotami jego tułowia wznosiła się ohydna głowa, a ponad nią drgały kościane, pozbawione mięsa kręgi ogona. Mała nauczycielka wpatrywała się w potwora unieruchomiona przez trwogę i grozę.

Ajaks posunął się naprzód, uciąwszy z wierzby pręt.

— Oh! — prosiła miss Buchanan — Nie podchodź pan tak blisko.

— Nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo — rzekł Ajaks. — Nigdy nie mogę zrozumieć, czemu węże przypraważają o taką grozę. Wszak atakować mogą jedynie na odległość połowy swej długości i jedno małe uderzenie, jak pani zobaczy, łamie im kręgosłup. Proszę uważać. Wyzywam tego hultaja do ataku, a potem go zabiję.

Trzymał koniec kija w odległości niespełna osiemnastu cali od przenikliwych, pozbawionych brwi oczu węża.

Z niewypowiedzianą szybkością wysunął wąż głowę. Ajaks wybuchnął śmiechem. Uderzył w kark węża, gotującego się do ucieczki. Ten padł natychmiast bez siły. Brat mój postawił obcas swego ciężkiego buta na czaszce węża i wgniótł ją w ziemię.

— A teraz siadajcie państwo! — rzekł.

— Słuchajcie! — wykrzyknęła mała nauczycielka.

Drugi wąż grzechotał w odległości yarda lub dwóch od pierwszego.

— To towarzysz — rzekłem. — W tej porze roku polują parami. Trzeba nam było pamiętać o tem.

— Załatwię się z nim w mgnieniu oka — rzekł brat mój.

Spojrzałem w tej chwili na nauczycielkę.

Twarz jej była strasznie blada, lecz oczy błyszczały a wargi drgały nad małym podbródkiem.

— Pozwólcie mi go zabić — rzekła niskim głosem.

— Pani, miss Buchanan?

— Tak.

— To dość łatwe, lecz trzeba trafić.

— Trafię.

Wzięła wierzbową różdżkę z ręki mego brata. Powtórzyła cały manewr szczegółowo aż do zmiażdżenia głowy węża obcasem. Poczem uśmiechnęła się do nas uniewinniająco.

— Byłam w strachu. Bałam się śmiertelnie, lecz chciałam pokonać trwożliwą Bellę. W istocie, ma pan słuszność. Idzie to względnie łatwo. Gdybyśmy równie łatwo mogli zabić węża grzechu... — westchnęła, nie kończąc zdania.

Ajaks, któremu nie w smak była ta zmiana tematu, zapytał:

— Co pani rozumie przez pokonanie Belli? Usiedliśmy.

— Moje imię brzmi Alethea Bella. Mam dwa imiona. Ojciec nazywał mnie zwyczajnie Aletheą, lecz matka wołała na mnie Bella. Ojciec, jak wiecie, był duchownym w Massachusset; matka przybyła z dalekiego Południa. Odumarła mnie dzieckiem. Biedna mateczka nie miała wiele hartu, lecz ojciec — powiedziała to z dumą — ojciec był skończonym mężczyzną...

W tej chwili uległa zmianie cała jej istota. Czuliśmy, że przemawia do nas córka duchownego z Nowej Anglji, nie dziecię słabej kobiety z Południa.

— Podjęłam się rozsprzedaży książek — mówiła w dalszym ciągu, raczej do siebie, niż do nas — dla Belli. Biedna dziewczyna narobiła długów. Ojciec zostawił jej nieco pieniędzy. Zmarnowała je lekkomyślnie na suknie i rozrywki. Kupiła suknię z różowego jedwabiu...

— Z różowego jedwabiu... — powtórzył Ajaks.

— Była tak śliczną... ta suknia — rzekła z przekonaniem mała nauczycielka.

— Nawet Alathea nie mogła oprzeć się jej czarowi — powiedziałem.

Zaczerwieniła się, a jej nieśmiałość i nieporadność powróciły znowu.

— Aletnea zapłaciła za nią — odpowiedziała. — Wybaczcie, że mówię tak głupio i zagadkowo... o sobie.

Odtąd nazywaliśmy ją stale z Ajaksem Aletheą-Bellą.

— — — — — — — — — — — —

Dnia następnego. punktualnie o dziewiątej godzinie rozpoczęła się szkoła. Spodziewaliśmy się licznego zebrania i nie doznaliśmy zawodu. Kilku chłopców skrzywiło się niedwuznacznie na widok Alethei-Belli niosącej książki i mapy. Wyglądała przy nich śmiesznie drobna, podniecona i wątła. Obecni na sali ojcowie zamienili porozumiewawcze spojrzenia; matki pociągnęły nosem. Alethea-Bella wpisała nazwiska uczniów do czystego dziennika i podała każdemu rękę. Potem wypowiedziała krótką przemowę:

— Przyjaciele! — rzekła — Cieszę się z naszego poznania. Od chłopców moich i dziewcząt wymagać będę, aby się stali dla młodszych przykładem przez swą punktualność, czystość i posłuszeństwo. Rozpoczniemy naukę naszą modlitwą i śpiewem. Rodzice zechcą się potem usunąć.

Dnia tego udała się Alethea-Bella na spoczynek z gwałtownym bólem głowy. Następnego dnia wstała bielsza niż zazwyczaj, z powiekami zaczerwienionemi od płaczu. Mimo to zdawała się panować nad sobą, a nawet siliła się na swobodę.

W czasie przejażdżki po równinie rzekł do mnie Ajaks:

— Alethea-Bella jest przerażoną stanem rzeczy.

— Myślisz o Belli. Alethea jest równie dzielną jak niegdyś jej ojciec.

— Masz słuszność. Biedna mała Bella. Może zrobilibyśmy lepiej, znajdując dla niej jakąś inną pracę? Tam wybuchnie bunt.

Lecz nie przyszło do buntu dnia tego. Alethea-Bella mówiła, zdaje się, uczniom o silnym bólu

głowy, prosząc ich grzecznie o możliwy spokój. Może zdziwienie skłoniło ich do posłuszeństwa.

— Te szelmy zabiją ją — rzekł Ajaks.

W ciągu tygodnia dowiedzieliśmy się tylko, że chłopcy są krnąbrni, lecz żadne bliższe objaśnienie nie wyszło z ust Alethei-Belli. Każdego wieczoru przy kolacji pytaliśmy, jak dzień spędziła. Odpowiadała zawsze:

— Dziękuję. Wszystko idzie dobrze. Lepiej nawet, niż myślałam.

Mrs. Spafford, zaglądająca przez drzwi i dziurki od kluczy, wyjaśniła nam metody postępowania nauczycielki.

— Kiedy pewnego razu przechodziłam obok szkoły — opowiadała mi — zajrzałam do środka przez okno. Ten wielki drab Jerzy Spragg stroił grymasy, doprowadzając tem miss Buchanan do ostateczności. Otaczał go tłum chłopców. Wśród ogólnego hałasu Alethea uklękła, mówiąc te słowa: „O! Panie! błagam Cię. Zmiękcz serce ucznia Jerzego Spragga i użycz mi, słabej kobiecie, sił do zapanowania nad jego ustawicznem nieuctwem i głupotą".

Jerzy zaczerwienił się jak burak, ale dał spokój błazeństwom. Tak, panie. Ona się za nich modli, czaruje ich, a kija nigdy nie używa. Lecz siła złego na jednego. Traci apetyt i nie sypia dobrze. Długo u nas nie zabawi.

Kiedy tego wieczoru spytała, jak zwyczajnie, Aletheę-Bellę, jak dzień spędziła, odpowiedziała jej ta z swym ładnym wyszukanym akcentem:

— Robię rzeczywiście dużo; dziękuję pani. Powodzi mi się wiele, wiele lepiej niż myślałam.

W dwa dni później spostrzegłem na jej czole guz. Z wielką trudnością doszedłem prawdy. Tom Eubanks rzucił na nauczycielkę jabłkiem.

— A pani cóż na to?

Jej szare oczy patrzały spokojnie a delikatne usta nie złożyły się nawet do uśmiechu, gdy mi odparła:

— Zapewniłam Tomka, że nie wątpię w jego dobre zamiary, lecz winien wiedzieć, że chłopiec, ofiarowujący kobiecie jabłko, grzecznie je jej wręcza, a nie rzuca go zdaleka. Jabłko zjadłam. Zapewniam, że było znakomite. Tomek usprawiedliwił się po szkole.

— Cóż mówił ten brutal?

— To nie brutal. Mówił, że przykro mu, iż jabłko rzucił tak mocno.

Dnia następnego spotkałem przypadkiem Toma Eubanksa. Niósł nauczycielce koszyk, pełen jabłek. Zaczerwienił się cały opowiadając, że miss lubi jabłka.

Nie była to pora na jabłka. Tom musiał je kupić w miejskim magazynie.

— — — — — — — — —

Alethea-Bella stawała się jednak z dnia na dzień bledszą i szczuplejszą. Bezpośrednio przed końcem kursu nadszedł kryzys. Zastałem przypadkowo małą nauczycielkę, zanoszącą się od płaczu w gaiku, obok młynówki.

— Sprawa ma się tak — przyznała bez ogródek. — Nie mogę zapanować nad tą słabą, budzącą we mnie odrazę Bellą. Upada na duchu i dla świętego spokoju pozwoliłaby się chłopakom upokorzyć. Lecz Alethea widzi cel przed sobą. Oh! Oh! Gardzę lepszą moją połową.

— Rzuć pani raczej tych młodych djabłów!

— Co pan mówi?

Spojrzała na mnie błyszczącemi oczyma. Przysięgam, że wyglądała ślicznie. Kanciastość kształtów, brak kolorów, wąskie piersi, pochylone plecy zniknęły. Nie widziałem ich; patrzyłem przed siebie, w dal...

Kocham mych chłopców, mych rozpasanych chłopaków, bo chociaż szorstcy i brutalni niekiedy, mają przecież charakter. — Słowa te wypowiedziała z wruszającą intonacją.

— Mają charakter. Są jednak młodzi. W danej chwili zastanawiają się nad ucieczką ze szkoły. Mnie, mnie dał los możność skierowania ich na wyżyny i gdybym okazała się słabą, gdybym ich opuściła... — Zadrżała gwałtownie.

— Pani nie chce ich opuścić — rzekłem z przekonaniem.

— Na jutro — rzekła — wyznaczyli główną bitwę.

Uparcie odmawiała mi dalszych objaśnień i uzyskała solenne me przyrzeczenie, że nie będę interweniował.

Nazajutrz udzielił mi bliższych szczegółów Jerzy Spragg. Trzech najstarszych drabów uplanowało wzniecić bunt. Bezwątpienia nie przypadała im do gustu przymusowa obecność w szkole, a w krótkowzrocznej swej polityce przyszli do przekonania, że po usunięciu Alethei-Belli szkolny budynek zostanie na zawsze zamknięty. Jakimiż środkami mogła rozporządzać słaba dziewczyna wobec trzech dorosłych, młodych olbrzymów?

Liczne zebranie ostrzegło ją, że uczniowie spodziewają się jakiegoś interesującego wydarzenia. Chłopcy i dziewczęta zapełnili izbę szkolną dość spokojnie i nauka rozpoczęła się modlitwą, lecz nie jak zazwyczaj Alethea-Bella modliła się gorąco, by prawo zdołało zapanować nad siłą — teraz i na zawsze. Amen.

Nie minęła minuta i trzech buntowników wystąpiło na środek izby. Donośnym, przeraźliwym głosem zaczęli śpiewać „Podróż do przystani".

Dziewczęta dygotały nerwowo; chłopcy krzywili się; kilku z nich otwarło usta do śpiewu, zamknęło je jednak znowu, bo oto Alethea-Bella zeszła z katedry i podeszła do buntowników. Nawet najmniejsze dziecko wiedziało, że rozpoczęła się walka decydująca.

Nauczycielka podniosła swą chudą rękę i słaby głosik. Nie zwrócono uwagi ani na jedno, ani na drugie. Wówczas podeszła szybko do drzwi i zamknęła je na klucz. Stara „adobe" zbudowaną była w czasie, gdy wędrówki Indjan były jeszcze w Kalifornji rzeczą pospolitą.

Drzwi miała dębowe, masywne; okna wąskie, osadzone w grubych ścianach, opatrzone były mocnemi kratami. Dzieci zachodziły w głowę, co ma nastąpić. Trzech buntowników śpiewało jeszcze głosem mocnym i wyzywającym, kiedy Alethea-Bella minęła ich i wstąpiła na katedrę. Na pulcie stał zakryty koszyk. Wziąwszy go w rękę, zeszła z powrotem na środek pokoju. Chłopcy śledzili ciekawie jej ruchy. Niosła oprócz koszyka laskę. Schyliła się i postawiła koszyk na ziemi, między nią a chłopcami. Śpiewali jeszcze „Podróż do przystani", lecz głosem słabym i niepewnym. Wpatrywali się w koszyk i laskę.

Alethea-Bella stanęła w tyle, blada, a twarz jej przybrała dziwny wyraz. Podniosła błyskawicznie pokrywę koszyka. Na uczniów padło milczenie. Ponad koszyk wzniosła się spokojnie, łagodnie, tajemniczo, głowa węża, węża, dobrze znanego najmniejszemu dziecku — znanego i wymijanego z obawą. Płaska głowa, pozbawione powiek złowróżbne oczy, zielonawa, opatrzona lśniącemi łuskami skóra karku, nie dopuszczały pomyłki.

— To grzechotnik! — wykrzyknął jeden z buntowników.

Skoczyli w tył; reszta dzieci powstała, opanowana panicznym strachem. Nauczycielka rzekła zupełnie spokojnie:

— Nie ruszajcie się! Wąż nie zrobi wam nic złego!

Po tych słowach zamknęła pokrywę koszyka. Ta spadła na głowę węża. Alethee-Bellę zdjęła groza, którą opanowała jednakże. Wzięła koszyk, umocowała pokrywę i zwróciła się do zmieszanej, przerażonej ciżby w te słowa:

— Próbowaliście mnie przestraszyć — bezowocnie i oto ja was przestraszyłam. — Zaśmiała się z zadowoleniem, lecz i lekkim odcieniem szyderstwa, a uczyniła to, jakby wiedząc, że nieokrzesane dzieci osadników, równie jak ich ojcowie, nie obawiają się niczego tak bardzo, jak grzechotników i... śmieszności. Po chwili mówiła dalej:

— Dałam wam tu dziś lekcję poglądową. Unikacie i boicie się węża w tym koszyku, jak ja unikam i obawiam się węża w waszej duszy.

Spotkała oczy buntowników i wpatrzyła się w nie.

— I wierzę — jej źrenice zabłysły — że zesłano mnie, by zabić w was tego węża, jak zabiję tę jadowitą bestję. Odstąpcie!

Przytulili się do ścian drżący, z rozwartemi oczyma i ustami. Alethea-Bella podniosła raz drugi pokrywę koszyka. Jeszcze raz płaska głowa sycząc wysunęła się naprzód. Alethea-Bella uderzyła mocno.

— Już jest bezsilnym! — rzekła spokojnie. — Ma kark złamany. Wąż ruszał się jeszcze. Alethea-Bella wzdrygnęła się, poczem zmiażdżyła mu głowę obcasem.

— A teraz — jej słaby i załamujący się głos, ale zarazem głos tryumfatorki i pani sytuacji, pouczał — a teraz pragnę was ukarać, trzej chłopcy; spróbuję złamać wasz upór; jesteście jednak dorośli i silni i musicie mi w tem dopomódz. Jeśli się nie zgodzicie, złamiecie me serce, gdyż okażę się za słabą, aby tu wydawać rozkazy i będę musiała odejść. Oh! jakżebym chciała być silną!

Na widok tej szczupłej, bladej twarzy, buntownicy spojrzeli po sobie, a chłopcy i dziewczęta otoczyli ich kołem. Był to ważny moment w ich życiu, niezapomniane wrażenie. Najstarszy przemówił najpierw, prosto, szorstko, może wyzywająco:

— Chodźmy chłopcy! Dadzą nam teraz w skórę.

Alethea-Bella, drżąc cała, cofnęła się do katedry. Jeszcze nigdy w życiu nie uderzyła chłopa i zadawała sobie gwałt. Wymierzyła jednak trzem drągalom porządną chłostę. Z ostatniem uderzeniem zachwiała się i padła na ziemię bez zmysłów.

— — — — — — — — — —

Pytałem ją później, skąd wzięła węża.

— Kiedy rozłączyliśmy się — opowiadała — usiadłam, aby się zastanowić. Wiedziałam, że chłopcy chcą mi napędzić strachu i uderzyła mnie myśl, jakby to było wyśmienicie przestraszyć ich samych. Przypomniałam sobie, jak jeden z pastuchów opowiadał, że węże są o tej porze roku odrętwiałe i senne. Oh! gdyby mi się udało jednego z nich schwytać żywcem. Plan ten powziełam. Robiło mi się naprzemian zimno i gorąco, zanim zdołałam się opanować. Tak, panie. Wzięłam długi kij, umocowałam pętlę na jego końcu i jakoś, przy Boskiej pomocy, schwytałam zwierzę do mego podręcznego koszyka. Przyniosłam je do domu i włożyłam pod łóżko, przykrywszy koszyk wielkim kamieniem. Nie zmrużyłam oka. Nie piję nigdy, ale wiem, co to jest mieć...

— Jim-Jams — rzekłem.

— Sądzę, że tak to nazywają w Kalifornji. Tak... Wszędzie widziałem węże, grzechotniki...

— Jesteś pani najodważniejszą kobietką na świecie — rzekłem.

Oh! Ze mnie biedny tchórz i będę nim zawsze. Teraz, gdy to już minęło, żal mi, że przestraszyłam tak strasznie małe dzieciaki.

W niespełna miesiąc później, gdy Alethea-Bella żegnała nas i sąsiedztwo, aby osiąść w nowych dzielnicach Raju, w pobliżu właśnie ukończonego budynku szkolnego, przyszła do mnie Mrs. Spafford. Nauczycielka, zdaje mi się, wstępowała dopiero na schody. Od dnia wielkiego zwycięstwa zyskała prawie dziesięć funtów na wadze.

— To zasługa pani dobrej kuchni, Mrs. Spafford..

Mrs. Spafford uśmiechnęła się pogardliwie.

— Czyż moja dobra kuchnia służyła jej, nim przetrzepała tych wisusów? Nie... zupełnie nie. To jej uczniowie, panie, pokryli ciałem jej biedne kości. Ufam im. Próbują odpłacić się jej za to, co ich nauczycielka wpaja im w mózgi i serca.

— Miss Buchanan nauczyła nas wielu rzeczy — podsunąłem.

— Tak — odparła Mrs Spafford z powagą — nauczyła. Koniec.



Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w warszawskim kościele garnizonowym przez J. E. ks. biskupa polowego W. P. Galla, nastąpiło wyprowadzenie zwłok ś p. jen. Kraupy do rampy dworca, zkąd zostały przewiezione do Krakowa. — Śp. jen. Kraupa doniedawna zajmował stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej 8-mej dywizji piechoty w Modlinie, gdzie dzięki niezmordowanej pracy, taktowi oraz niezwykłej dobroci serca zjednał sobie zarówno swoich przełożonych, jak podwładnych, dowodem czego był nad wyraz liczny udział w oddaniu ostatniej posługi korpusu oficerskiego z jenerałami Żeligowskim, Skierskim, Suszyńskimi Pożerskim na czele oraz mnóstwo wieńców, niesione przez delegacje pułkowe. — Kondukt żałobny w Warszawie poprzedzały: kompanje 21 p. p. i 30 p. p. z orkiestrami, szwadron szwoleżerów oraz bataljon 1 pułku artylerji najcięższej.



Pogrzeb śp. Antoniego Piotrowskiego. Niezwykle uroczyście odbył się w Warszawie pogrzeb utalentowanego i zasłużonego artysty-malarza śp. Antoniego Piotrowskiego. Zdjęcie przedstawia kondukt żałobny, który rusza z przed gmachu Zachęty Sztuk Pięknych.



Rozstrzelanie niebezpiecznych bandytów. Wojciech i Franciszek Brógowie dwaj bracia rodzeni, którzy zostali wyrokiem sądu doraźnego rozstrzelani w ubiegłym tygodniu w Krakowie za krwawy napad na dwóch pasażerów, jadących górnośląskim pociągiem do Krakowa. Pasażerów tych zbrodniarze obrabowali, ciężko poranili i wyrzucili pod Krzes owicami z pociągu.



Głośna sprawa sadystycznych morderców Haarmana i Gransa, oskarżonych o dokonanie całego szeregu morderstw na młodych ludziach zakończyła się wyrokiem sądu w Hannowerze. Po rozpatrzeniu zarzutów stawianych za zbrodnię morderstwa w 24 wypadkach skazano Harmana na karę śmierci, zaś Gransa, jego pomocnika, za namawianie do morderstwa, czego mu dowiedziono w 1 wypadku, na karę śmierci, a za pomoc w zbrodni morderstwa na 12 lat ciężkiego więzienia. Ryciny przez nas zamieszczone wyobrażają Haarmana (w kapeluszu) i Gransa.

Mattia Battistini w Warszawie.

Muzykalna Warszawa gości w tym sezonie swego dawnego ulubieńca. Po długoletniej nieobecności spowodowanej wojną, zawitał do stołecznego grodu, król śpiewaków p. Mattia Battistini.



Koncerty p. Battistini'ego gromadzą liczne rzesze warszawskich melomanów. Mattia Battistini pozostał dla nas tym samym świetnym artystą. Mimo swych 76 lat zachował niezwykłą świeżość i powab głosu. Mistrz może się nim szczycić. Zjawisko podobnej konserwacji głosowej jest zaiste fenomenalnem. Nasza publiczność pamiętająca pana Battistini'ego z jego świetnych występów przed 20 laty zachwyca się nim jak wtedy. Pan Battistini zwiedza oprócz Polski kraje Bałtyckie zbierając wszędzie zupełnie zasłużone oklaski.

J. Kamieniecki.



Marja Germanowa, wybitna artystka rosyjska, członek Teatru Artystycznego moskiewskiego, bawiącego obecnie w Pradze czeskiej, obchodziła w tych dniach 20 rocznicę swoich występów artystycznych. M. Germanowa stworzyła cały szereg postaci dramatycznych w rolach tytułowych sztuk rosyjskich i obcych. Występowała głównie w sztukach poetycko-romantycznej treści razem ze swoim partnerem Kaczałowem. Od roku 1920 cały zespół artystyczny moskiewski bawi poza granicami Rosji i kilka razy był już gościem w Pradze. M. Germanowa wykazała też duże zdolności reżyserskie i jest ulubioną artystką publiczności praskiej. *N-il.*



a) Uzpełnić w kolumnie górnej miejsca wypełnione krzyżykami — dwugłoskami aby powstały wyrazy — litery wypełniające miejsca krzyżyków czytane porządkowo dadzą staropolskie życzenie świąteczne.

b) Uzupełnić miejsca wypełnione krzyżykami w obydwu ramionach aby powstały wyrazy — litery wypełniające miejsce krzyżyków, czytane porządkowo (ramię lewe, a potem prawe), dadzą urywek z kolendy polskiej.

WIELKA SZARADA SWIĄTECZNA!

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 31-go stycznia 1925 roku.

12 NAGRÓD! 12 NAGROD

I nagroda pieniężna zł. 500 (pięćset zł.)
II komplet dzieł Sienkiewicza
III kulczyki złote
IV sześć flaszek szampana
V caloroczna prenumerata
VI-XII nagrody w formie prenumerat i książek beletrystycznych

WARUNKI:

W losowaniu nagród mogą brać udział wszyscy P. T. Czytelnicy, którzy nadeślą w terminie do dnia 31-go stycznia 1925 roku dobre rozwiązanie, dołączając 3 (trzy) bony „Szarady Swiątecznej" wycięte z trzech po sobie następujących numerów.

BON „SZARADY ŚWIĄTECZNEJ"
Redakcja „NOWOŚCI ILUSTROW."
Kraków, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Nr. 1 z dnia 3 stycznia 1925 r.

1925 „NOWOŚCI ILUSTROWANE“ 1925

KRAKÓW, ULICA KAZIMIERZA WIELK. NR. 95.

Styczeń

Ma dni 31

1 C	**NowyRok** Miecz.	19 Wonyfatyja
2 P	Makarego	20 Ihnatia
3 S	Genowefy panny	21 Jul anny
4 N	*Imienia Jezus*	22 Anastazyi
5 P	*Wig.* Telesfora	23 10 Mucz.
6 W	**Trzech Króli**	24 Jewhenja
7 S	Łucjan M.	25 **Rożd. J. Chr**
8 C	Seweryna	26 **Sobor Pr. B.**
9 P	Juljana m.	27 **Stefana m.**
10 S	Jana Dobr. w.	28 20.000 Mucz.
11 N	**1 po 3 Kr** Hon	29 S. Mł. ub.
12 P	Ark d u-z m.	30 Anysyi pr.
13 W	40 żołn. m.	31 Melanyi
14 Ś	H lareg dk.	1 **Siczeń 1925**
15 C	Pa a 1 pust.	2 Sylwestra
16 P	Marcelego	3 Małachia
17 S	Antoniego pust.	4 Sob. 70 ap.
18 N	**2 po 3 Kr.** Piotr.	5 Fteopempta
19 P	M rjusza	6 **Bohojaw. H.**
20 W	ebast na	7 oan Kr.
21 Ś	Agnieszki P.	8 Hryhorja
22 C	Wincentego	9 Połyjekta
23 P	Rajmunda	10 Hrychorya
24 S	Tymoteusza	11 Teodozya
25 N	**Nawr. św. P.**	12 Tatiany m.
26 P	Polikarpa	13 Jermyła
27 W	Jana Zł t **ust.**	14 Zacheja
28 S	Leon asa	15 Pawło Th.
29 C	Franciszka Sal.	16 Petra Wer.
30 P	Martyny	17 Antonyja
31 S	Pi tra z N.	18 A tana ya

Luty

Ma dni 28

1 N	Ignacego	19 Makarya
2 P	**NMP. Gromn.**	20 Ewtymija
3 W	**Błażeja**	21 Maksyma
4 S	Andrzeja	22 Tymofteja
5 C	Agaty	23 Kłymenta
6 P	Doroty	24 Xenyi
7 S	Romualda op.	25 Hryhorya
8 N	Jana z N.	26 Xenofonta
9 P	Apolonii	27 Joana Złat.
10 W	Scholastyki p.	28 Jefrema
11 Ś	*Zjaw. NMP.*	29 Ihnatya
12 C	7 Zał. Serw.	30 **Trech Sw.**
13 P	Grzeg. II pap	31 Kyra i Joan.
14 S	Walentego	1 **Lutyj.** Tryf.
15 N	Faustyna	2 **Strytenije H.**
16 P	Jul anny	3 Symeona i A.
17 W	Jul ana K.	4 Izydora
18 Ś	Symeona bm.	5 Ahaftyi
19 C	Konrada	6 Wukoła pr.
20 P	Leona	7 Partenya
21 S	Feliksa bw.	8 Fteodora
22 N	Kat. ś. Piotra	9 Nykyfora
23 P	Piotra Damiana	10 Charłampija
24 W	Macieja ap.	11 Własyja M.
25 S	**Popielec**	12 Me ania
26 C	Wiktora	13 Martynijana
27 P	Aleksandra	14 Auxentia
28 S	Teofila m.	15 Onysyma

Marzec

Ma dni 31

1 N	**Albina**	16 Pamfyłyia
2 P	Pa a	17 Fteodora
3 W	Kunegundy	18 Lwa pap.
4 Ś	Kazimierza	19 Archyp.
5 C	Jana od Krzyża	20 Lwa B.
6 P	*Su h.* Perpetuy	21 Tymotfeja
7 S	*Such* Tomasza	22 Euchenii
8 N	**Sucha.** Winc.	23 Połykarpa
9 P	Franciszki Rz.	24 Ob. hław. J.
10 W	40 Męczenników	25 Tarasia arch
11 Ś	Pelagji P.	26 **Porfirya**
12 C	Grzegorza	27 Prokopyja
13 P	Nicefora b.	28 Wasyłyja
14 S	Matyldy kr.	1 **Mareć.** Jew.
15 N	**Głu ha.** Klem.	2 Fteodota m.
16 P	Cyriaka m.	3 Jewtropia
17 W	Patrycjusza b.	4 Harasyma
18 Ś	Cyryla Jeroz.	5 Konona
19 C	*Józefa Obl.*	6 42 SS. M.
20 P	Eufemji mp.	7 Wasyłyja
21 S	Benedykta	8 Feotyła ła
22 N	**Srodopst.** Kat	9 SS. 40 Mucz.
23 P	Fel ksa m.	10 Kondrata
24 W	Gabr ela arch.	11 Sofronya
25 Ś	**Zwiast. NMP.**	12 **Fteofana**
26 C	Teodora	13 Nykyfora
27 P	Jana z Dam.	14 Wenedykt
28 S	Jana K p str.	15 Ahapf a m.
29 N	**Czarna** Eust.	16 Sawyna
30 P	Jan Kli aka	17 Ałeksa
31 W	Balbiny	18 Kiryła arch.

Kwiecień

Ma dni 30

1 Ś	Hugona b.	19 Chryzant.
2 C	Franciszka	20 Jakowa
3 P	*M. B Bolesnej*	21 Wasyłyja
4 S	Izydora	22 Nykona
5 N	**Palm.** Winc.	23 Zacharyja
6 P	Celestyna p.	24 Iwana
7 W	Epifanjusza bm.	25 Ha yła
8 Ś	Dy nizego	26 Wasyłyja
9 C	*W. Czw.* W. P.	27 Symeona
10 P	*W. Piątek*	28 Iłar a
11 S	*W. Sobota*	29 Marka
12 N	**Wielkanoc W.**	30 Joana
13 P	**Pon. Wielk.**	31 Hypatius
14 W	Justyna	1 **Cwit.** Mar.
15 Ś	Anastazyi	2 Tytusa
16 C	Benedykta	3 Kseni
17 P	Aniceta p. i m.	4 **W. Piatok**
18 S	Apolonjusza m.	5 Fteoty.
19 N	**Przew.** Jerz.	6 **Woskr. Chr.**
20 P	Teodora w.	7 **Pon. świ łyj**
21 W	Anzel a dK.	8 Irydyjona
22 Ś	Sotera i Kaj. mm.	9 Jewrsycha
23 C	Wojciecha	10 Terentyja
24 P	Fidelisa	11 Antypy
25 S	Marka Ew.	12 Bazylego
26 N	**2 po W.** Kleta i M.	13 Artemona
27 P	Zy y p.	14 Martyniana
28 W	Pawła	15 Arystarcha
29 Ś	*Op. św. Józefa*	16 Ahapja
30 C	Katarzyny	17 Symeona

Maj

Ma dni 31

1 P	Filipa	18 Joanna D.
2 S	At nazego dk.	19 Pafnucya
3 N	**Konst. 3 Maja.**	20 Teodula
4 P	Florjana	21 Janu r ja
5 W	Piusa	22 Teodora pap.
6 S	Jana Oleju	23 ura
7 C	Domicela	24 Sawy M.
8 P	**Stanisława b.**	25 Marka E.
9 S	Grzegorza	26 Wasyłyja
10 N	**4 po W.** Izydora	27 Symeona jep
11 P	Franci zka	28 9 Mucz.
12 W	Pankracego	29 Jasona
13 Ś	Ser a ego B.	30 Jakowa
14 C	Bonifacego	1 **Maj.** Jeremija
15 P	Zofii	2 Atanazya
16 S	Jana Nep.	3 Tymofteja
17 N	**5 po W** Paschal	4 Iwana
18 P	*Dni Krzyżow.*	5 Iryny
19 W	Piotra Celestyna	6 Jowa Praw.
20 Ś	Bronis a a	7 Sawy
21 C	**Wnieb. Pańsk.**	8 Joana Boh.
22 P	Heleny	9 Izaji pror.
23 S	Dezyderyusza	10 Symeona
24 N	**6 po W.** MB.	11 Mokia
25 P	Grzeg. VII pap.	21 Jepyfaniji
26 W	Filipa Ner.	13 Hłykeryi m.
27 S	Bedy W.	14 Nykyfora
28 C	Augustyna b. w.	15 Łukijana
29 P	Mar i Magdaleny	16 Fteodora
30 S	*Wig* Fel ksa p.	17 Andronika op.
31 N	**Zesł. Ducha św.**	18 Teodota

Czerwiec

Ma dni 30

1 P	**Pon. Świąt.**	19 Patrykija
2 W	Mar el na	20 Ftałateja
3 Ś	Klotyldy	21 Kon t. i Oł.
4 C	Fran sz. Carrac.	22 Wasył a
5 P	Bonifacego	23 **Wozn. Chr.**
6 S	No berta	24 Symeona
7 N	**Trójcy Sw.**	25 **Sosz. Św. D**
8 P	Medarda	26 **Pon. Sosz.**
9 W	Felicjana	27 Fteraponta
10 S	Małgorzaty	28 **Ws. Św.**
11 C	**Boże Ciało**	29 Fteodozyi
12 P	Jana	30 Izaakija
13 S	An oniego	31 Jermeja
14 N	**Baz lego**	1 **Czerw. W.S.**
15 P	Bł. Jolenty	2 N cefora
16 W	Jana Regisa	3 Łucyljana
17 Ś	Reinera	4 Mitrofana
18 C	Efrema dk.	5 **Najśw. Euch.**
19 P	*Uroczyst. S. J.*	6 Jowa
20 S	Sylwerjusza p.	7 Joana
21 N	**Alojzego G.**	8 **Fteodora**
22 P	Paulina b.	9 Kiryła
23 W	Agrypiny	10 Tymoftea
24 Ś	Jan Chr c.	11 **Warftoł m.**
25 C	Wilhelma op.	12 Onufrya
26 P	Jana i P.	13 Akiłyny i Tr.
27 S	Władysława	14 Jełysseja pr.
28 N	**Ireneusza**	15 Amosa p.
29 P	**Piotra i Pawła**	16 Tychona
30 W	Emilii i Lucyny	17 Manuiła m.

Lipiec

Ma dni 31

1 Ś	*Przen. Krw. P.J.*	18 Łeontyja
2 C	*Naw. NMP.*	19 Judy Ftadeja
3 P	Anatola	20 Meftodya
4 S	Teodora b.	21 Jul ana
5 N	**Antoniego**	22 Ewsewija
6 P	Łucj m.	23 Ahrypyna
7 W	Cyryla i Metod.	24 **Rożdż. Joana**
8 Ś	Elżbiety	25 Fewronii
9 C	Weroniki	26 Dawyda
10 P	7 Braci Męcz.	27 Samsona
11 S	Piusa I.	28 Kyra i Joann.
12 N	**J. Gwalberta**	29 **Petra i Paw.**
13 P	Anakleta p. m.	30 Sob. śś. 2 Ap.
14 W	Bonawentury	1 **Łyp.** Kosmy
15 S	Henryka	2 **Pol. Ryzy B.**
16 C	*M B. Szkap.*	3 Jakynfta
17 P	Aleksego	4 Andreja
18 S	Szymona	5 Aftanazya
19 N	**Winc. a Paulo**	6 Ftomy
20 P	Hieronima Em.	7 Prokopija
21 W	Praksedy	8 Pankratya
22 S	*Ma yi Magd.*	9 Antonija
23 C	Apolinarego	10 SS. 45 mucz.
24 P	Kunegundy	11 Jewtymii
25 S	Jakóba	12 Prokła
26 N	**Anny**	13 Hawryiła
27 P	Rudolfa Akw.	14 Akyły ap.
28 W	Wiktora	15 Kyryka
29 S	Marty	16 Antyn hyna
30 C	Rufina m.	17 Maryny
31 P	Ignacego	18 Jemyłyna

Sierpień

Ma dni 31

1 S	Piotra	19 Makryny
2 N	*NMP Anielskiej*	20 Iłyi pror.
3 P	Znal. ś . Szczep.	21 Symeona
4 W	Dominika	22 Maryi Mahd.
5 Ś	NMP. Śnieżnej	23 Tr fyma
6 C	Przemienienie P.	24 Chrystyny
7 P	Ka etana	25 Usp. św. Anny
8 S	Cyryaka	26 Jermołaja
9 N	**Romana m.**	27 Pantałejmona
10 P	Wa rżyńca	28 Prochora
11 W	Zuzanny p. m.	29 Kałłynyka
12 S	Klary p.	30 yły
13 C	Hipolita	31 Jewdokima
14 P	Euzebiusza	1 **Serpeń.** Pr.K
15 S	**Wniebow. NMP**	2 Stefana mucz.
16 N	**Joachima**	3 Izaakija pr.
17 P	Jacka w.	4 7 Otrok w Ef.
18 W	Heleny	5 Jewsychnia
19 Ś	Ludwika Tol.	6 **Preobr. Hos.**
20 C	Bernarda	7 Dometrya
21 P	Joanny	8 Jemyłyjana
22 S	Tymoteusza	9 Matyja ap.
23 N	**Filipa Benicj.**	10 Ławrentya
24 P	Bartłomieja ap.	11 Jewpła
25 W	Ludwika kr.	12 Fokija M.
26 Ś	*MB. Często h.*	13 Maksyma
27 C	*MB. Pocies .*	14 Micheja
28 P	Augustyna	15 **Uspen. Boh.**
29 S	Scięcie św. Jana	16 Norukotwor
30 N	**Róży Lim.**	17 Myrona
31 P	Rajmunda	18 Flora i Ławra

Wrzesień

Ma dni 30

1 W	Idziego	19 Andreja Str.
2 Ś	Stefana	20 Samuiła
3 C	Zenona m.	21 Tadeja
4 P	Rozalii	22 Ahaftona
5 S	Wawrzyńca	23 Łuppa m.
6 N	**Zacharjasza**	24 Jewtychia
7 P	Bł. Melch. Gr.	25 Warftołomea
8 W	**Narodz. NMP.**	26 Adryjana m.
9 Ś	Piotra Kl.	27 Tymona
10 C	Mikoła a	28 Moysea m.
11 P	Prota i Jacka	29 **Us. hł. ś. J.**
12 S	*Im. NMP.*	30 Aleksandra
13 N	**Filipa m.**	31 P. p. Pr. Boh.
14 P	*Podw. Kr. św.*	1 **Weres.** Sym.
15 W	*MB. Bolesn j*	2 Mamanta m.
16 Ś	*Such.* Kornel.	3 Aftyma
17 C	Piętna św. Fr.	4 Wawyły
18 P	*Such.* Józefa K.	5 Zachar. pror.
19 S	*Such.* Januar.	6 Wosp. cz. M.
20 N	**Eustachego m.**	7 Makarya
21 P	Mateusza	8 **Rozd. P. B.**
22 W	Tomasza z Wil.	9 Joakyma
23 Ś	Tekli	10 Mynodora
24 C	*NMP. Okupu*	11 Fteodory
25 P	Władysława	12 Awtemona
26 S	Cypryana	13 Kornyła
27 N	**Kosmy i Damj.**	14 **Wozd. ś. Kr.**
28 P	Wacława kr.	15 Nykyty m.
29 W	*Michała arch.*	16 Josafata arch.
30 S	Hieronima	17 Sofja

Październik

Ma dni 31

1 C	Bł. Jana z Dukli	18 Eumacyi
2 P	*Aniołów Str.*	19 Tryfona m.
3 S	Kandyda	20 Ewstachia
4 N	**Franciszka**	21 Kondratya
5 P	Placyda	22 Foky m.
6 W	Brunona	23 Zn św. J.
7 Ś	*M. B. Róż.*	24 Tekły M.
8 C	Brygidy	25 Jefrozyny
9 P	Ludwika Bert.	26 Joana Boh
10 S	Franciszka b.	27 Kołystrata
11 N	**Emiljana**	28 Charytona
12 P	Maksymiljana	29 Kyriaka pr.
13 W	Edwarda	30 Hryhorya m.
14 Ś	Kaliksta	1 **Zowteń. Boh.**
15 C	Teresy	2 Kypryana
16 P	Gerarda Maj.	3 Dyonysia
17 S	Jadwigi	4 Jeroteja
18 N	**Łukasza ew.**	5 Charytyny m.
19 P	Piotra z Alk.	6 Tomy ap.
20 W	Jana Kantego	7 Serhya M.
21 Ś	Urszuli	8 Pałachija
22 C	Korduli	9 Jakowa Ap.
23 P	Serwanda i Ger.	10 Jewłampia
24 S	Rafała arch.	11 Fyłypa ap.
25 N	**Kryspina**	12 Tarasia
26 P	Ewarysta pap.	13 Karpa i Pap.
27 W	Florencjusza m.	14 Nazarya m.
28 Ś	Szymona	15 Eutymija
29 C	Narcyza	16 Lonhyna m.
30 P	Alfonsa	17 Andreja.
31 S	*Wig.* Wolfg.	18 Łuky jew.

Listopad

Ma dni 30

1 N	**Wszystkich Św.**	19 Joiłła pr.
2 P	**Dzień zadusz.**	20 Artemija
3 W	Huberta	21 Iłaryona
4 Ś	Karola B.	22 A erk ja
5 C	Zacharyasza	23 Jakowa ap.
6 P	Leonarda op.	24 Arefty
7 S	bł. Antoniego	25 Markyana
8 N	**Gotfryda b.**	26 Demetryja
9 P	Teodora m.	27 Nestora m.
10 W	Andrzeja	28 Stefana
11 Ś	Marcina	29 Anastazja
12 C	Leopolda	30 Zynowjia
13 P	*Stanisława K.*	31 Stachyja
14 S	Józafata	1 **Padoł.** Kosmy
15 N	**Gertrudy p.**	2 Akyndyna
16 P	Edmunda b.	3 Josyfa
17 W	*MB. Ostrobram.*	4 Joanykija
18 Ś	Romana m.	5 H ktyona
19 C	Elżbiety	6 Pawła arch.
20 P	Feliksa	7 Jerona
21 S	*Ofiar. NPM.*	8 **Mychaiła**
22 N	**Cecylji m.**	9 Anysyfora m.
23 P	Klemensa pm.	10 Erasta ap.
24 W	Jana od Krzyża	11 Myny mucz.
25 S	Katarzyny	12 Josafata
26 C	Leonarda a Port.	13 Joana Złot.
27 P	Walerjana b.	14 Fyłypa ap.
28 S	Zdzisławy	15 Hurija
29 N	**1 Adw.** Saturn.	16 Mafteja ap.
30 P	Andrzeja ap.	17 Hrynorya ap.

Grudzień

Ma dni 31

1 W	Eligiusza b.	18 Zenona
2 Ś	Bibiany	19 Aud ja
3 C	Franciszka Ks.	20 Prokła
4 P	Barbary	21 **Wow. Pr.D.M.**
5 S	Sabby op.	22 Fyłymona
6 N	**2 Adw.** Mik. b.	23 Amfyłocha
7 P	Ambrożego DK.	24 Kłymentyja
8 W	**Niep. P. NMP.**	25 Jekater.
9 Ś	Leokadyi	26 Ałypija
10 C	*NPM. Lor.*	27 Jakowa m.
11 P	Damazego	28 Stefana m.
12 S	Aleksandra	29 Paramona
13 N	**3 Adw.** Łucyi	30 Andreja
14 P	Spirydjona b.	1 **Hrudeń.**
15 W	Maksymina	2 Awakuma
16 Ś	*Such.* Euzebj.	3 Sofonji
17 C	Łazarza	4 Warwary
18 P	*Su h. Ocz. NMP*	5 Sawwy
19 S	*Such.* Nemezj.	6 **Nykołaja C.**
20 N	**4 Adw.** Teofila	7 Amwrozya
21 P	Tomasza ap.	8 Patapija prep
22 W	Zenona	9 **Nep. Zacz. B.**
23 S	Wiktoryi	10 Myny
24 C	*Wigil.* Ad. i Ewy	11 Danyiła
25 P	**Boże Narodz.**	12 Spirydyona
26 S	**Sw. Szczepana**	13 Ewstachia
27 N	**I po B. N.** J. Ew.	14 Tyrsya i Łew.
28 P	Młodzianków	15 Ełewterya j.
29 W	Tomasza	16 Ahheja pror.
30 S	Eugenjusza b.	17 Danyiła
31 C	Sylwestra	18 Sewastyana

Prenumerata w Polsce: miesięczna 2 zł. 75 gr., kwartalna 7 zł. 50 gr., półroczna 15 zł. —., roczna 28 zł. —. Numer pojedyńczy 75 gr.
W Ameryce: półroczna 6 dolarów, roczna 12 dolarów.
Naczelny redaktor przyjmuje codziennte od godziny 10 do 12 przedpołudniem.
Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie.

„Nowości Ilustrowane" wychodzą w każdą sobotę.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon Nr. 479.
Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. K. O. Kraków Nr. 400.519.
Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem (za tytułówką). Cała kolumna 500 Zł pół kolumny 250 Zł. 1/4 kolumny 140 Zł. 1/8 kolumny 75 Zł. — Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 75 groszy.

Część redakcyjna.		
Cała kolumna opisowa redakcyjna	300	zł.
1/2 „	150	„
1/4 „	75	„
1/8 „	40	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	40	gr.

Za 1 cm. kliszy 12 groszy.

Część inseratowa.		
Cała kolumna	200	zł.
1/2 „	100	„
1/4 „	55	„
1/8 „	30	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	15	gr.

Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawszych wypadków mogących zainteresować ogół Czytelników, celem reprodukowania ich w naszem Piśmie. Do każdego zdjęcia należy dołączyć notatkę, zawierającą treściwie zebrane szczegóły, ewentualnie przysłać numer którego z pism codziennych, gdzie znajdował się już odpowiednia wzmianka.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcya Nowości Ilustrowanych", Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.*

Za nadesłane nam zdjęcia, o ile nadadzą się do umieszczenia w naszem Piśmie, wypłacać będziemy ustalone za wzajemnem porozumieniem honoraryum, jakoteż na żądanie zamieszczać pod nią nazwisko lub firmę wykonawcy zdjęcia.

Właściciel i wydawca: Czesław Lipiński. Odpowiedzialny redaktor Lipiński. Drukarnia i kliszarnia „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlein